

SMOLEŃSK: Kto jest winny tragedii ZDROWIE: Zrozpaczeni chorzy testują nowe leki
PIENIĄDZE: Kredyt we frankach jest tylko dla odważnych WYWIAD: Marcin Świetlicki
HISTORIA: Wakacje w PRL POLITYKA: Tajemnica samokrytyki NAUKA: Seksoholizm

NAKLAD 254 918

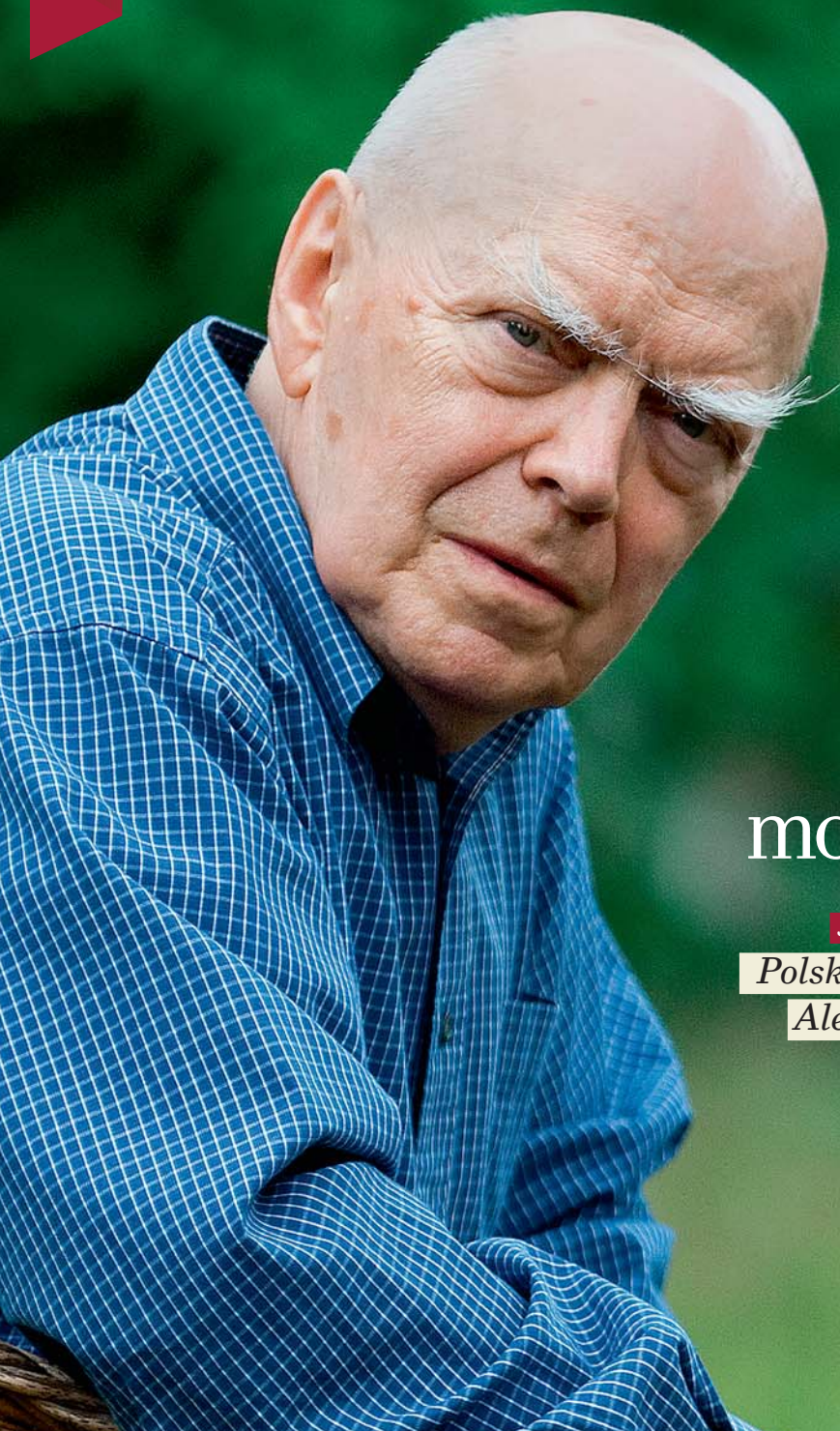
NR 22/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 4-10 LIPCA 2011

I N A C Z E J P I S A N E



Polska może być wielka

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ

Polskość jest wieczna. Daje szczęście.

*Ale są dwa narody - patriotów
i kolaborantów*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

JERZY GONIEWSKI

Zamów prenumeratę Uważam Rze



Wybierz najlepszą ofertę

- Prenumerata papierowa
- Prenumerata elektroniczna
- Prenumerata na iPada



Więcej na www.uwazamrze.pl/prenumerata
infolinia 800 120 195

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Nasza prezydencja



Stracona szansa



WSTĘPNIK

Michał Karnowski

Jest w psychologii pojęcie wyuczanej bezradności. Najczęściej wpędza w nią żona męża, mąż żonę lub oboje – dzieci. Polega na tym, że cokolwiek by się nie zrobiło, reakcją jest krytyka. Z czasem taka wiecznie lajana osoba dochodzi do wniosku, że faktycznie nic nie warto robić, niczego próbować. Staje się apatyczna. A z czasem – bezradna.

O to samo chyba chodzi krytykom tych środowisk, które chcą dojść do prawdy o tragedii smoleńskiej. Jeśli wygłaszają opinie pochopnie – źle. Jeśli przygotowują dogłębny, logiczny (co nie znaczy, że nie do dyskusji!) raport – jeszcze gorzej. Sugerują zamach – fatalnie, sięgają teorie spiskowe. Pokazują dokumenty, zestawiają fakty, unikają zbyt mocnych słów – to okazują się nudni. I tak dalej.

Zabawa w wyuczanie bezradności osiągnęła apogeum w minionym tygodniu. Raport zespołu Antoniego Macierewicza tuż po prezentacji został przez Stefana Niesiołowskiego uznany za „brednie” i „wymysły człowieka chorego z nieważkości”. Poseł Paweł Olszewski rzucił, że to „przelanie na papier fobii i frustracji” oraz „zwracanie głowy ludziom na wakacjach”.

Cóż, taka widać była propagandowa instrukcja. Nic nowego. Ale odnotujmy i zapamiętajmy, że kiedy opozycja wychodzi z poważną, spokojną analizą w sprawie Smoleńska, dostaje po głowie równie mocno jak wtedy, gdy padają opinie niemądre. Smutne, ale wniosek z tych słów jest jeden: wymienionym wyżej nie chodzi o rzetelną prawdę o Smoleńsku. Im chodzi o wakacje i święty spokój.

Tylko ludzie z PO, którzy tam w błocie skonali, żal. Koledzy chyba o nich zapomnieli. A przy okazji stracili szansę na krok w kierunku ustalenia choćby minimalnej wspólnej prawdy. ■

Greckie protesty mnie nie wzruszają



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

W Atenach demonstracja sunie za demonstracją. Strajkują kierowcy, robotnicy, studenci. Czasem można odnieść wrażenie, że jeśli ktoś nie protestuje przeciw rządowemu planom cięć w wydatkach budżetowych, to przez pomyłkę.

Grecy często mówią o tym, że nie pozwolą, by ich dzieci miały gorzej niż oni. Że obniżenie poziomu życia uderza w godność ich rodzin. Ciekawe, że ta troska o przyszłe pokolenia pojawiła się dopiero teraz. Bo to oczywiście chwalebne,

że demonstranci myślą o dzieciach i wnukach. Tylko dlaczego tak późno? Dlaczego stało się to dopiero w momencie, kiedy kraj znalazł się nad przepaścią i nikt nie chce spłacać greckich długów? Czy wcześniej nie rozumieli, że nie można wydawać więcej, niż się zarabia?

Wygląda na to, że rozumieć nie chcieli, bo tak było wygodniej. Konsekwentnie głosowali na te partie, które dawały im iluzję, które obiecywały przywileje i dobrobyt bez wysiłku.

Dlatego trudno mi się wzruszyć płaczem i krzykami protestujących. W końcu mają to, na co zasłużyli. Tak jak wszyscy, i myślę tu też o Polakach, którzy wierzą, że oszukują rzeczywistość. ■

UWAŻAM RZE

4-10 VII 2011, numer 22

TEMAT TYGODNIA

12 Polskość to nasze szczęście

Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem, pisarzem i poetą
– MICHAŁ I JACEK KARNOWSCY

17 Polska 5x5. Z czego możemy być dumni, a czego możemy się wstydić

– MAREK MAGIEROWSKI

KRAJ

20 Dwa raporty po tragedii – MAREK PYZA

24 Przetestuj pan pigułkę. W Polsce rośnie liczba chorych testowo przyjmujących leki

– IZABELA FILC REDLIŃSKA

28 Oddam dziecko w dobre ręce

– IWONA KOŁAKOWSKA

30 Zawód morderca

– JANINA BLIKOWSKA, ALEKSANDRA PINKAS

32 Widz w szponach nałogu – PIOTR LEGUTKO

34 Zapił. Pije. Życ będzie? – PAWEŁ BURDZY

36 Kredyt we frankach – dramat w bezpiecznej przystani – GRZEGORZ SIEMIONCZYK

38 Scenarzyści przeszłości

– MACIEJ MIĘOSZ, PIOTR SZYMANIAK

KULTURA

42 Jestem plagiator.

Rozmowa z Marcinem Świetlickim, poetą
– MARTA SAWICKA-DANIELAK

45 Wszystkie strony wakacji – WOJCIECH ŁADA

50 Mało nas, mało nas – ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

54 Joseph Ratzinger. Umysł szeroko otwarty – KS. ROBERT SKRZYPCZAK

58 Przepraszam, że przepraszam. Samokrytyki od PRL do III RP – IGOR JANKE

HISTORIA

64 Czerwoni i brunatni nago

– PIOTR SEMKA

67 Wakacje z żożuchem. Wojaże zagraniczne w PRL – KAROLINA WICHOWSKA

ŚWIAT

70 Inny kolor Ameryki – JACEK PRZYBYLSKI

74 Jak Izrael handlował z ajatollahami

– PIOTR ZYCHOWICZ

BIZNES

80 MFW – finansowa kotwica

– DANUTA WALEWSKA

82 Polskie hotele mają duszę – ADAM WOŹNIAK

SPORT

86 Gem, set, szlem – KRZYSZTOF RAWA

88 Upadek legendy futbolu – DARIUSZ ROSIAK

ŻYCIE I NAUKA

90 Niewinny jak seksoholik

– ZBIGNIEW WOJTASIŃSKI

93 Na tropie drugiej Ziemi – ANNA PIOTROWSKA

ŁYSA PRAWDA

99 Łupanie g(łupków) – WALDEMAR ŁYSIAK



DARIUSZ GÓRAJSKI



RADEK PASTERNSKI



SEWERYN SOŁTYS



JERZY DUDEK



MAGDA STAROWIEJSKA



SEWERYN SOŁTYS

Z ŻYCIA KOALICJI

Narodzie! Po raz pierwszy od zjazdu gnieźnieńskiego przywódcami całej Europy są Polacy: **BRONISŁAW KOMOROWSKI** i Donald Tusk. No, a w takim razie wiceprezydentem Europy został człowiek z twarzy podobny do stopy, czyli Sławek Nowak. Doprawdy, przez te stulecia pokazaliśmy Europie wiele, ale takiego cyrku jeszcze nie widziała. Juhuuu!

Słynny raport Millera trafił do rąk **DONALDA TUSKA**. Premier oznajmił, że nie zmieni w nim ani przecinka, ale jeszcze go nie ujawni. To musi potrwać, bo raport trzeba przetłumaczyć na rosyjski, angielski i wersję komiksową. Podobno tej ostatniej zażył sobie Bronisław Komorowski.

Omateńko, już nawet Tusk Vision Network drze łącha ze **STEFANA NIESIOŁOWSKIEGO**. Przez pół dnia na stronie internetowej Tvn24.pl widzieliśmy wielki tytuł „To wymyśli człowieka chorego z nienawiści”, z wielkim zdjęciem Niesiołowskiego. Cóż, nic dodać, nic ująć.

Witamy uroczystość w naszej rubryce podążającego szlakiem żenady tuż za Joanną Kluzik-Rostkowską Misia Kamińskiego. Jego pojawienie się powinno znacznie zwiększyć ciężar gatunkowy obozu rządzącego. A jeśli nawet nie gatunkowy, to taki zwykły, wagowy.

No, jakoś nie sprawdzili się wysłane z miśkowego palca informacje TVN, że znany amator lesbijek **ROBERT WĘGRZYN** zasilił klub PJN. Nasz cudowny dolnośląski fryzjeryk poczuł w sobie zew niezależności i chce samodzielnie kandydować do Senatu. Jaka szkoda, że zdechła Samoobrona, bo to wypisz wymaluj mąż z tej formacji. Ale i tak jak się do Senatu RP nie załapie, to może trafić do senatu jakiejś wyższej uczelni.

Najwłaściwsza byłaby w tym przypadku Wyższa Szkoła Kultury i Sztuki ucząca, jak przy takiej sztuce zachować kulturę.

A naszą drogą **JOASIĘ KLUZIK-ROSTKOWSKĄ** przyjęto ostatecznie do Klubu Parlamentarnego PO. Niestety, nie wiemy, czy przyjmowaniu towarzyszył słynny, czerwony żakiecik. Takie ciuchy trzeba potem na aukcjach sprzedawać, w końcu nie każde wdzianko zdążyło w rok trzy partie obkoczyć.

To straszne! Okazuje się, że Platforma Obywatelska najprawdopodobniej nie poprze w wyborach do Senatu Izabelli Sierakowskiej. Droga Platformo, zlituj się, tak nie można kobiet postponować. To może chociaż Isabel Marcinkiewicz?

Dopiero teraz, ponad pół roku po wyborach samorządowych, Fundacja Batorego pokazała wyniki swojego monitoringu TVP. I co jej wyszło? Że w „Wiadomościach” mówiono częściej o PiS niż o Platformie, SLD i PSL razem. Zawsze uważaliśmy, że ta Wyszyńska to kryptopisówka. I niech was nie zmyli, że 66 proc. czasu mówili o PiS źle. Bo to przecież oznacza, że w co trzecim materiale tych kastyków na pewno lansowali. A poza tym pokazywali „Plebanię” z tą całą Łaniewską.

Apropos telewizji za przeproszeniem publicznej, to już ją całkiem przejęła PO, wywalając szefa Dwójki czerwonego jak sztandar SLD Rafała Rastawickiego. Ale to nie koniec, bo Platforma zagroziła Czarzastemu i spółce, że jak się nie posuną, to wytną wszystkich czerwonych również z terenu, bo sprawozdanie Krajowej Rady Tego i Owego już odrzuciły Sejm i Senat, a teraz wszystko zależy od Gajowego. SLD to jednak pacany. Daliby program w prime time „Lowcowi Polskiemu”, a Broniek podpisałby im sprawozdania in blanco do 2060 r. ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOŁIK



KRZYSZTOF ŁÓDKA



JERZY DUDEK



M. STAROWIEJSKA

Z ŻYCIA OPOZYCJI

ANTONI MACIEREWICZ ujawnił swój raport. Okazało się, że jest zdrow jak ryba.

A nie, przepraszamy, to z akonsylium. Raport właściwy dotyczy katastrofy smoleńskiej. Ku utrapieniu wszystkich Antoni nie popłynął na maksa i o żadnej rozpylanej sztucznej mgłę, trzmielach termobarycznych i pneumatycznych brzózkach tam nie ma ani słowa. Ale nic to, przekaz dnia, że to zapiski wariata i tak będzie kolportowany. W końcu wzięli się za to doświadczeni druhowie, walterowcy po prostu.

Okład szefem sztabu wyborczego PiS został niejaki **TOMASZ PORĘBA**, ulubieniec „skromnych zasobów obozu niepodległościowego” – że użyjemy naszego ukochanego zwrotu – wszyscy nasi znajomi zabrali się za urabianie nas. No i dalejże twierdzić, iż Poręba to człowiek kumaty, sensowny, dowcipny, no po prostu zupełnie jak nie z PiS. Co ciekawe, poglądu tego jakoś nie podziela nieufający mu za grosz Zbigniew Ziobro. Jego zdaniem szefem sztabu powinien zostać ktoś z dwójki: Pati Koti lub Koti Pati.

O ten sztab, to cała awantura była i Porębie dorzucono w końcu i Ziobrę, i Lipińskiego, i Brudzińskiego, i wreszcie najbardziej charyzmatyczną kobietę na półkuli północnej Beatę Szydło. Napisalibyśmy „najbardziej charyzmatyczną osobę”, ale w kategorii Osoba startuje też inny sztabowiec – Mariusz Błaszczak.

Za to szefem sztabu PjN ma zostać **TOMASZ DUDZIŃSKI**. Ta wiadomość powinna wpłynąć ożywczo na rynek żeluz do włosów w Polsce.

Z tym całym tygodnikiem PiS, co to go niby Staszek Janecki miał zakładać (on jak zwykle protestuje), to podobno jest całkiem zabawna historia. Bo to wcale nie ma być taki normalny

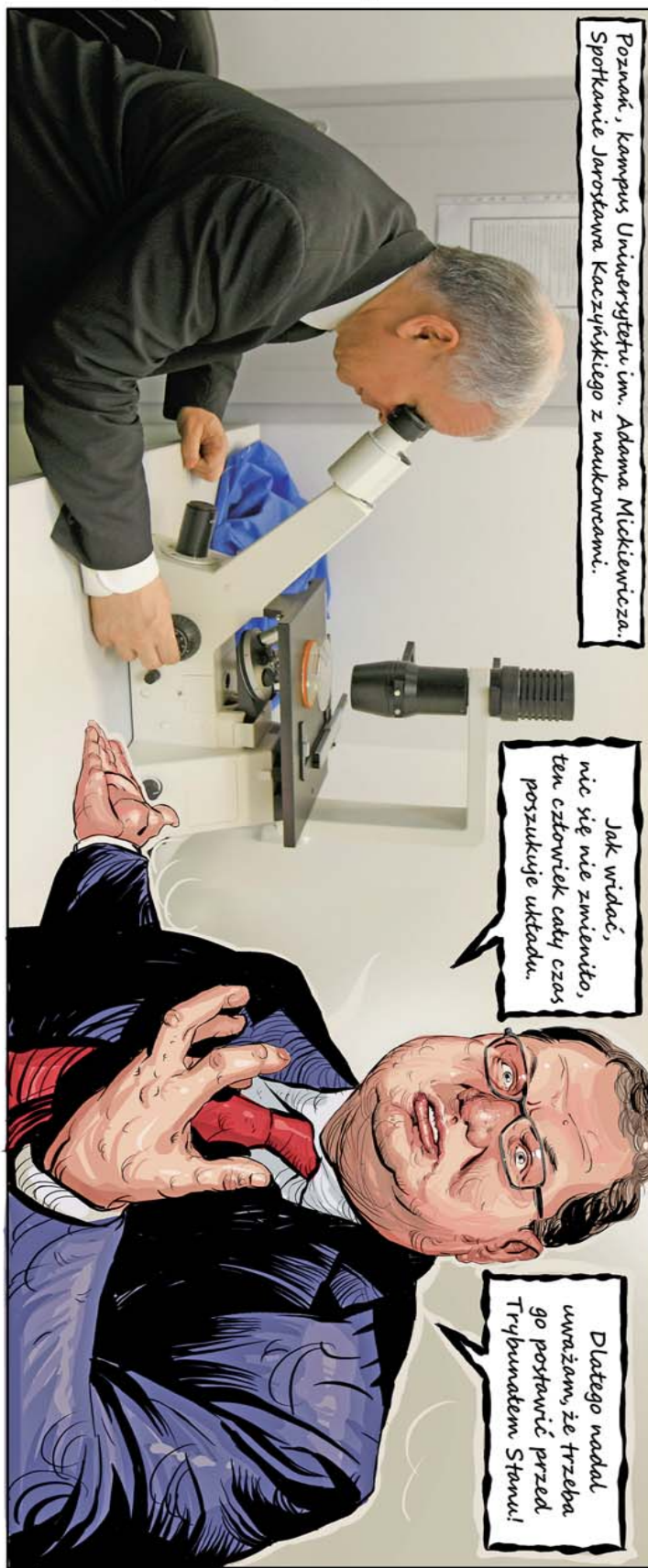
tygodnik, tylko sposób na obejście zakazu billboardów i reklam telewizyjnych. No bo zamiast reklamować PiS na ulicach i w telewizorach, reklamowano by Jarosława udzielającego wywiadu PiS-owskiej gazecie. Proste, nie? Ten sam manewr sześć lat temu trenowała PO, zarzucając kraj reklamami książki, którą podobno Paweł Śpiewak podpisał pseudonimem Donald Tusk.

To straszne, ale podobno pani Marta Szulawiak, mistrzyni tańca na rurze i pomysłodawczyni uczynienia z tego dyscypliny olimpijskiej, może nie kandydować z list SLD! Bardzo by jej kandydowania chciał Grzegorz Napieralski, paru innym kolegom też się oczy świecą, ale okoniem stają SLD-owskie damy, które same mają kłopoty z dobrymi miejscami na listach, więc modelki nie chcą. To może, w ramach kompromisu, powinna też wystartować Joanna Senyszyn? I koniecznie Maria Szyszkowska.

Czepił się nas **RYŚ KALISZ**, miły chłopak skądinąd, i zaczął nam wmawiać, że my nic tylko pijemy wódkę z Oleksym. I to sprostować trzeba. Po pierwsze, nie pijemy, bo przecież pan premier mówił, że niepijący jest, a jak Józef mówi, to znaczy, że mówi. Po drugie, tylko nie wódkę. No i po trzecie, nie tylko z Oleksym.

A popularność Jarosława to już prawdziwy fenomen społeczny. Otóż podliczyliśmy sobie tegoroczne okładki Angory (taki bliski czerwonym szmatławy tygodnik z przedrukami) i cóż nam wyszło? Otóż na pięciu widniała twarz, a na czterech kolejnych była wielka zajawka tekstu o Kaczyńskim! Dziwięć numerów to nieżyły wyczyn jak na pół roku. Tym sposobem Kaczyński pokonał parę prezydencką (3 okładki), papieża (2), bin Ladena i Małysza razem wziętych! ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI Z INNEJ PERSPEKTYWY.



Poznać, kampus Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Spotkanie Jarosława Kaczyńskiego z naukowcami.

Jak widać, nie się nie zmienito, ten czortnek cały czas poszukuje układu.

Platego nadal uważam, że trzeba go postawić przed Trybunałem Stanu!

Cała Polska jedzie na urlop



RZUT PILOTEM

Ech, piękne są wakacje w szczerym polu, gdzie pospieszny ze Świnoujścia pasie się co lato

KRZYSZTOF FEUSETTE

Możecie się państwo śmiać, a ja tęsknię. Niestety, nikt ich nie zatrzyma. Jeszcze tylko pomachać chusteczką na pożegnanie z Dworca Centralnego w Warszawie, odnowionego tak pięknie, że Mucha nie siada, ani Anna, ani Joanna.

Pewnie, że występują tam jeszcze drobne problemy natury technicznej, a to w nocy dach przecieka (ale tylko kiedy pada), a to ktoś prąd przypadkiem wyłączył i ludzie sobie w ścisku nogi łamali, gdy ich strażacy na siłę z wagonów wyciągali w tunelu, ale ogólnie żyje się lepiej i nie siejemy defetyzmu. No, więc jeszcze tylko pomachać chusteczką i ruszy przed siebie kawalkada pociągów i aut wypchanych politykami z pierwszych i ostatnich stron gazet. Sikorski pewnie znowu poleci do Egiptu, bo tam najbezpieczniej, albo do Watykanu naskarżyć na ojca Rydyzka osobiście. Tusk wybierze jakąś piękną budowę, bo ubóstwia tereny rozkopane

(podobno przypominają mu peruwiańskie krajobrazy). Ale reszta, koleją lub koleinami, ruszy w Polskę, bo przecież przed wyborami Polska jest najpiękniejsza.

Rodacy, trzymajmy za nich kciuki. Życzymy im szczęścia na nowej drodze w żyto, owies, jęczmień, wszędzie tam, gdzie coś się kończy, a nic nie zaczyna. Mam tu

*Piękna jest ojczyzna
nasza i piękne są
wakacje w jej
infrastrukturze*

na myśli „autozdrady”. Niech im się ścięle pod nogami ten kolorowy dywan plecaków, toreb, waliz, karimat i śpiworów, które co roku wypełniają korytarze naszych czystych jak żołądkowa gorzka pociągów. Oby choć jedną noc

udało im się spędzić pod gołym niebem, w szczerym polu, gdzie pospieszny ze Świnoujścia pasie się co lato, aż go świt, przeproszę, świst ekspresu z Przemysła nie wyciągnie z mroku. A wszystko przepasane jakby wstęgą korka na siódemce, w którym jest czas, by sobie to wszystko jeszcze przed wyborami przemyśleć. Ech, piękna jest ojczyzna nasza i piękne są wakacje w tej infrastrukturze, która każe raz jeszcze uwierzyć w cud bezinteresownej pomocy jeden drugiemu. Pan mi poda z łaski swojej to dziecko przez okno, bo ten „elrosity”, na który żeśmy całą rentę wydali, tu nie staje, a stąd autobus nasz odjeżdża. Nie, nie to, to obok, tamto jedzie od Kuluszek, ale matka wsiąść nie zdążyła, tak to jest, proszę pana, jak ktoś chce mieć i walizki, i córeczkę. No, na nas już czas, miłych wakacji życząc panie ministrze. A niech pan premiera pozdrowi i podziękuje od nas wszystkich, że nam pana zesłał, bo inaczej byśmy się tu do tego kibelka nigdy nie dopchali. ■

WYSSANE Z PRASY

Urloty w pełni. „Super Express” radzi: „policzyliśmy za Ciebie, to możliwe – wakacje za 500 zł”. Dwa tygodnie nad morzem czy w górach z bliską osobą. Przepis jest prosty. Mieszkamy na polu namiotowym. Menu: chińskie zupki (poniżej złotówki za sztukę), konserwa 3-5 zł. Zapłacić za wakacje pół tysiąca – przyjemne, spędzić ten czas z ukochaną/-ym – bezcenne.

Gazety alarmują: rynek pracy się skurczył, co wywołuje ludzkie tragedie. „Dramat BRACI MROCZKÓW: nikt nie chce dać im pracy” – to „Super Express”. Dodaje on: rodzimi twórcy od dawna nie mają propozycji dla bliźniaków. Czyżby została emigracja za chlebem do Hameryki? „Cała Polska szuka pracy dla KRZYSZTOFA IBISZA” – informuje też „Fakt”. Okazuje się, że gwiazdor jest „za dobry”, więc pracy dla niego nie ma. Czyżby jednak Hollywood, znaczą emigracja za chlebem?

Grupa wykluczonych aktorów/konferansjerów rozrasta się szybko, co może mieć straszne skutki. W tej grupie nie ma JOANNY „DŻOŁANY” KRUPY, bo akurat ona przyczynia się do wzrostu PKB. Specjalnie dla niej sprowadzono maszynę do wyszczuplania ProShockIce. Dzięki niej Krupa „straci 4 cm w obwodzie uda” i będzie mogła porównać swe wdzięki z... DODĄ. „Dżołana do Dody: pokaż swój cellulit” – krzyczy czołówka „SE”. Przy tym Pojedynku Na Pupy zblednie nawet prezydencja!

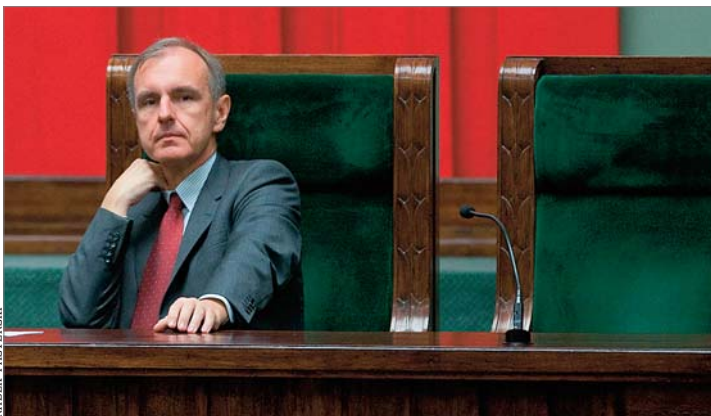
—Paweł Burdzy

REKLAMA



musisz czasami wejść do Internetu?

biznes zmienia się z orange™



Czy po raporcie Millera poleci głowa ministra Klicha?



Krzysztof Bondaryk nie ma nic na sumieniu. Wie przecież, co mówi

Wiarygodny jak Bondaryk



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Czy minister Klich będzie cywilną ofiarą katastrofy smoleńskiej? Mimo że nie miał na nią wpływu, od roku żyje w jej cieniu. Nieważne, że jest ojcem największej w dziejach reformy wojskowej – zlikwidował pobór do wojska i wprowadził zawodową armię. Obecnie zwiększa liczbę żołnierzy liniowych. Jeśli chodzi natomiast o sam nieszczęsny lot do Smoleńska 10 kwietnia 2010 r., warto wiedzieć, że minister, z mocy prawa, był wyłączony z przygotowań i wpływu na jego kształt. Loty VIP-ów mające status HEAD, czyli prezydenta państwa, premiera, marszałków Sejmu i Senatu, były poza jego jurysdykcją. Określały to porozumienia z 2004 r. i instrukcja o lotach z 2009 r. Zarzuca się ministrowi złe przygotowanie pilotów 36. pułku. Otóż za wyszkolenie odpowiedzialni są bezpośredni dowódcy pilotów, a nadzór nad nimi ma Dowództwo Wojsk Lotniczych. W zhierarchizowanej armii odpowiedzialności za wyszkolenie, w świetle przepisów, nie ponosi nawet

Sztab Generalny. I wreszcie sprawa niskiej dyscypliny – jej brak miał być przyczyną katastrofy. Otóż minister był inicjatorem programu naprawczego dyscypliny w Siłach Zbrojnych i z inicjatywy MON Sejm uchwalił ustawę o dyscyplinie wojskowej. Wyrazem troski o przestrzeganie instrukcji i regulaminów było np. odznaczenie majora pilota Petruczuka w 2008 r. za to, że chroniąc bezpieczeństwa lecących samolotem prezydentów, odmówił lądowania na lotnisku w Tbilisi. Choć minister w wywiadzie dla „Polska The Times” pisze, że z ufnością oczekuje na raport komisji Millera, nadchodzi dla niego czas prawdy. Mimo że trudno kwestionować jego zasługi, wszystko zależy od kalkulacji politycznych. A premier kieruje się rachunkiem zysków i strat. Na to, że minister odchodzi do rezerwy, wskazuje skierowanie go do wyborów senackich. Zły jest więc los ministra z PO, gdy nie ma on, wzorem ministra Grabarczyka, chociażby małej spółdzielni – wtedy mógłby być byle jaki... Ci, którzy działają w pojedynkę, są łatwi do zdmuchnięcia. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Doprawdy denerwujące są te ciągłe napaści mediów na Krzysztofa Bondaryka, obecnego szefa ABW. Wierzę, że premier Donald Tusk uzna za w pełni wiarygodne wyjaśnienie, jakie ma mu złożyć Krzysztof Bondaryk. Jego treść znamy już z oficjalnego oświadczenia, które wydał zaraz po oszkalowaniu go przez dziennikarzy. Wywęszyli oni, że Bondaryk mógł przyczynić się do wyrzucenia z prokuratury Andrzeja Piasecznego. Prokurator ten badał różne dziwne sprawy, jakie działały się przed kilku laty w sieci komórkowej Era, a w której przed objęciem stanowiska szefa ABW Krzysztof Bondaryk pracował na ważnym dyrektorskim stanowisku. W toku badanych spraw prokurator znalazł przypadkiem podejrzaną transakcję. Od firmy współpracującej z Erą nabył trzyletni luksusowy samochód za połowę realnej wartości. Wbrew tym zarzutom ufam Bondarykowi, który twierdzi, że nie miał nic wspólnego z wyrzuceniem prokuratora

Piasecznego, a auto nabył za okazjną cenę. Nie pierwszy to raz dziennikarze przyczepiają się do niego o prokuratorów. Trzy lata temu wytykano szefowi ABW, że za jego sprawą został zwolniony z prokuratury białostockiej Sławomir Luks. Miała to być zemsta za to, że Luks w sposób nadgorliwy interesował się śledztwem, w którym bratu Bondaryka postawiono zarzut nielegalnego handlu złotem. Wierzę, że obecny szef ABW nie maczał palców również w tamtym zwolnieniu. Zakładam też, że nie wiedział o bezprawnych działaniach funkcjonariuszy ABW. Dowiadywał się o karygodnych incydentach z mediów. Nie wybrzydzał, kiedy w maju antyterrorysty z ABW w liczbie drużyny wpadli wczesnym rankiem z wizytą do domu Roberta Frycza, a tam w czasie rewizji zarekwirowali laptop. A najlepszym dowodem na to, że Bondaryk jest człowiekiem prawdomównym, zasłużonym dla budowania demokracji, świadczy fakt awansowania go przez prezydenta Bronisława Komorowskiego na stopień generała. ■

POGAWĘDKA

Z trenerem Jackiem Gmochem, od lat mieszkającym w Grecji

Tu żniwa są dwa razy w roku

Jak wygląda codzienne życie w Grecji? Czy jeszcze da się normalnie funkcjonować?

Nie jest już tak jak było. Pewna epoka się skończyła i zacznie się nowa. Trzeba się będzie do tego przystosować – taka jest filozofia Greków. Oni walczą do ostatniego momentu, bardzo ostro, dokąd starczy sił, a potem godzą się z rzeczywistością. Takie są ich mentalność i charakter. Tak jak ktoś choruje w rodzinie, to walczy się o niego, a jak umiera, to godzą się z tym, co nieuchronne. Tak samo będzie, jak pakiet oszczędnościowy zostanie przegłosowany.

Jak pan rozmawia ze znajomymi, z ludźmi na ulicy – wiemy, że jest pan w Grecji znany i pana często zaczepiają – jakie nastroje dominują?

Cały czas przy pomocy mediów naród jest straszony przyszłością. Przyszłością, której w zasadzie nie ma. Nie przedstawia się żadnej alternatywy. Perspektywa, szczególnie dla młodych ludzi, nie istnieje. Nie ma dla nich pracy, a jak już znajdą zajęcia, to bez żadnych zobowiązań socjalnych. Są zdesperowani, bo nie mają z czego żyć. Opłaty są ogromne: podatki, woda, prąd, samochód, drogi

PAP/EPH/DIMITRIS BIRDACHAS



i jedzenie. Młodzi ludzie zaczynają falowo wracać na wieś. Przez tanie produkty z Chin czy Afryki Północnej nie opłacało się niczego produkować. Zniszczono uprawy tytoniu, bawełny... Na szczęście pozostały uprawy winorośli i oliwek, więc na pewno Grecja z głodu nie umrze.

Co radzi pan turystom wybierającym się do Grecji?

Spektakularne akcje protestacyjne organizowane są tylko w Atenach i Pireusie, tam koncentruje się to jak w soczewce. Natomiast chciałbym zachęcić Polaków do turystyki. Na greckich wyspach jest w tej chwili o 30-40 proc. więcej turystów w stosunku do ubiegłego roku. Życie toczy się swoim torem. To, co Polacy widzą w telewizji, to tylko pewien wycinek rzeczywistości.

Pan się nigdzie nie wybiera?

Nie, jest pięknie. Właśnie dziś przywitałem swoje dzieci z wnukami. Poza tym jest w tym wszystkim optymizm, który bierze się z tego, że Grecja była, jest i będzie pięknym krajem ze wspaniałym klimatem. Z głodu tu nikt nie umrze. Grecy znajdują oparcie w rodzinach, które tu są bardzo silne. Turystyka i rolnictwo postawią ten kraj na nogi. Owoce, oliwki, feta, dobre wino jednoroczne – gorzej będą mieli, gdzie nie ma zbiorów dwa razy w roku. Grecja nie jest ostatnia, w kolejce już stoją następne kraje.

–Piotr Szymaniak

REKLAMA



WEJŚCIE AWARYJNE

mobilny Internet bez abonamentu

W Orange dla Firm rozumiemy, że zdarzają się sytuacje, w których Ty lub Twoi pracownicy musicie skorzystać z Internetu.

Dlatego teraz w ofercie **Business Everywhere Day by Day** płacisz tylko za te dni, w których korzystasz z mobilnego Internetu.

dostępność zmienia się z Orange

biznes zmienia się z orange™

szczegóły w regulaminie promocji Business Everywhere Day by Day na www.be.orange.pl

ZJEDZ RAZ W ŻYCIU



We Włoszech jak Włosi (cz. II)

Wakacje we Włoszech z menu złożonym z banalnej pizzy i spaghetti z mikrofali? Zadajcie sobie, drodzy rodacy, nieco wysiłku i odkryjcie przysmak włoskiej kuchni. Szanowni państwo, pozwólcie przedstawić sobie porchettię. Jest to nadziany na rożen około roczny świniak wypatroszony z podrobów, wyluzowany z kości, natarty solą oraz pieprzem, nafaszerowany ziołami i upieczony. We Włoszech plastry porchetti zazwyczaj podaje się w przekrojonej bułce, najlepiej nasączonej sosem z pieczeni. Świeżo upieczoną porchettię poznaje się po smakowitej, delikatnej, chrupiącej skórce. Idealnie przyrządzona nie jest wcale tusta. Owszem, słonina musi nasycić mięso aromatem ziół, ale potem wytapia się ją z pieczeni. O prawo do uznawania porchetti za swój kulinarny przysmak-symbol walczą od dawna Umbria i Lacjum. Umbryjczycy faszują prosiaka koprem zwanym u nas włoskim, a mieszkańcy Lacjum – rozmarynem. Ja porchettię poznałem w czasie wędrówek po Lacjum – najbardziej smakowała mi na targu w podrzymskim miasteczku Frascati. Tu zapija się ją miejscowym, słynnym białym winem. Wyrwicie się na dzień z Rzymu i posmakujcie tego specjału na targach i na lokalnych świętach porchetti. Najważniejsze święta tego smakołyku w okolicach Wiecznego Miasta odbywają się w Costano w Umbrii (18–28 sierpnia) i w Aricci na południowy zachód od Rzymu (2–5 września). Obecność obowiązkowa!

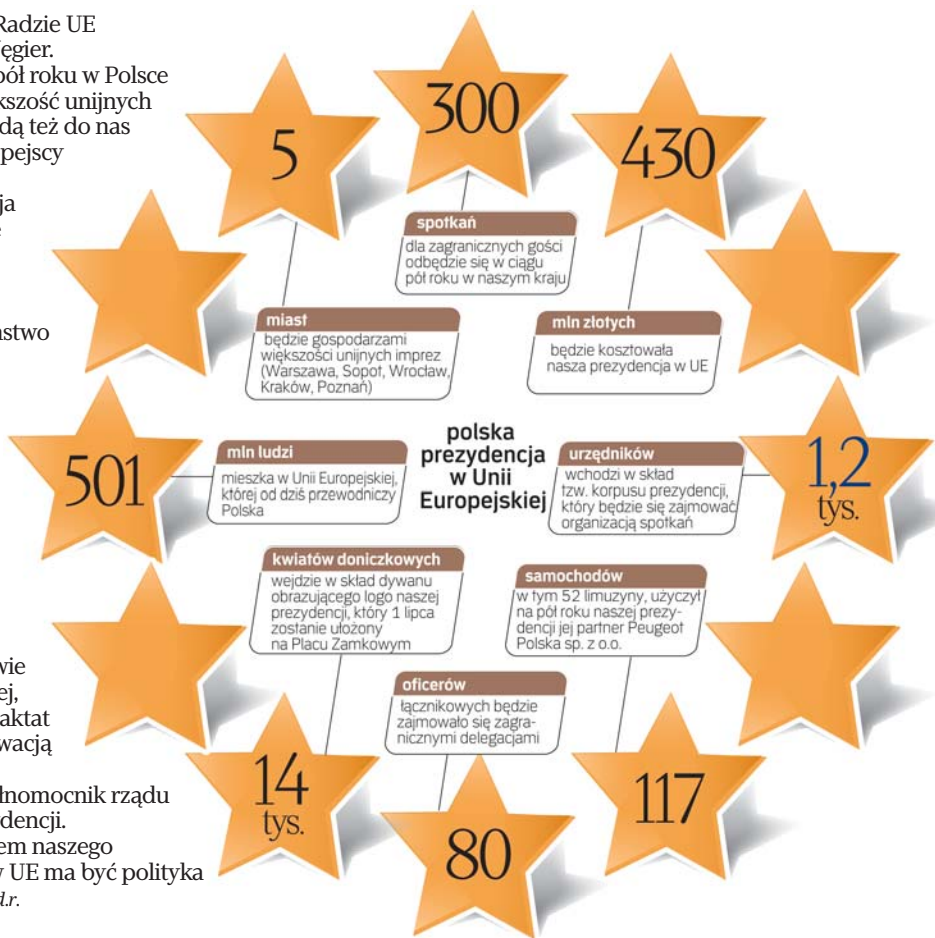
—Piotr Semka



CORBIS/ANDRÉ VANNINI

UNIA EUROPEJSKA

Przywódtwo w Radzie UE przejęliśmy od Węgier. Przez najbliższe pół roku w Polsce odbędzie się większość unijnych wydarzeń, przyjadą też do nas najważniejsi europejscy przywódcy. Nasza prezydencja wyznaczyła sobie trzy główne zadania: rozwój gospodarczy w UE, bezpieczeństwo (energetyczne, żywnościowe i wojskowe) oraz otwarcie Wspólnoty na inne kraje. Co może być największym sukcesem? – Liczę, że zakończymy rozmowy z Ukrainą o umowie stowarzyszeniowej, że podpiszemy traktat akcesyjny z Chorwacją – mówi Mikołaj Dowgielewicz, pełnomocnik rządu ds. polskiej prezydencji. Głównym akcentem naszego przewodnictwa w UE ma być polityka wschodnia. –*k.b., d.r.*



Fakty i mity

POLSKA PREZYDENCJA

Sporo mitów narosło wokół wagi przejęcia przez Polskę przewodnictwa w Unii Europejskiej. Wielu wyobraża sobie, że Donald Tusk będzie przez pół roku prezydentem Unii. Mniejsze konflikty będzie zaś gasił szef MSZ Radosław Sikorski. Od grudnia 2009 r., kiedy wszedł w życie traktat lizboński, Unia ma swojego prezydenta – przewodniczącego Rady Europejskiej Hermana Van Rompuy. To on reprezentuje ją na szczytach bilateralnych, jeździ do siedziby ONZ oraz na szczyty G8 i G20. Dla Sikorskiego też nie będzie miejsca, bo UE ma swoje MSZ – Europejską Służbę Działań Zewnętrznych, z Catherine Ashton na czele. Polakom

pozostawi się swobodę w unijnej polityce sąsiedztwa, w tym wobec krajów zza wschodniej granicy. Rząd Tuska ma szansę zrealizować strategiczny polski cel: wynegocjowanie i podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, obejmującej strefę wolnego handlu. Skoro nie za granicą, to może wewnątrz UE Tusk będzie miał coś do powiedzenia, np. będzie prowadził szczyty? Nie, Van Rompuy jest przewodniczącym Rady Europejskiej, a unijne szczyty to zebrania tego gremium. To Van Rompuy zaprasza i proponuje agendę. Gdy dochodzi do kontrowersji, prowadzi negocjacje. On ogłasza w imieniu Unii, wraz z szefem Komisji Europejskiej, wyniki szczytów.

Unia nie ma ministra finansów. A więc czy to Jacek Rostowski będzie ratował ją z kryzysu i wymyślał plany dla Grecji? Częściowo to prawda. Rostowski rzeczywiście będzie kierował pracami unijnej rady ministrów finansów. Od niego zależy bardzo ważny pakiet sześciu gospodarczych aktów legislacyjnych, których nie udało się wynegocjować Węgom szefującym Unii przed Polską. Mają zreformować zarządzanie gospodarcze w UE i zapobiec w przyszłości kryzysowi. Szansę na zapisanie się w annałach UE ma za to Jerzy Miller jako tymczasowy szef unijnej rady ministrów spraw wewnętrznych – jeśli np. powstrzyma pomysły ograniczeń w strefie Schengen.

—Anna Stojewska z Brukseli